

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 26 lutego 1934 r.

Redakcja: Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcja 17-82 Administracja — 228

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękojmi niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szepetyckiego — A. Łabuz.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODZISZEW — Księgarnia Kol. „Ruch”
KLECK — Sklep „Jeannot”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
NIESWIEZ ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N.-ŚWIECZANY — Księgarnia T-wa „Ruch”

DRUJA — Kowlin.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECZANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 1.
SZAROKWISZCZYNA M. Mindel, ski, apiecznik
WARSZAWA — Liberman, Kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

„Legion Młodych” — dobrze, ale „Odrodzenie” — też

Na marginesie listu x. x. Biskupów polskich

Wstępny bodajże pierwszym pismem polskim, które wypowiedziało walkę „komunizmu młodzieży”, a specjalnie o komuniowanie Legionu Młodych stoczyliśmy z tym Legionem boje na papierze i nie na papierze. Obecnie mamy nadzieję, że pakt 26 stycznia i wizyta min. Becka w Moskwie, inne słowa — wyjaśnienie, że polityka polska jest pokojowa, ale że Polska nie ma być ani bolszewicką, ani hitlerowską, tylko że ma być Polską polską, Polską Piłsudskiego, Polską niepodległości i niezależności ideowej — mamy nadzieję, że te wyjaśnienia wpłyną uspokajająco na Legion Młodych i komunistyczne sympatie tam przytłumia. Ale zarówno dawność naszej walki z łusowaniem komunizmu wśród młodzieży, jak i uporułość tej walki do czegoś obowiązują. I nie chcemy pozostać pod zarzutem, żeśmy czegoś w tej sprawie nie dopowiedzieli, co ukryli, na jakikolwiek z naszymi sumentem, poszli kompromis. Zwłaszcza, jeśli zajdą fakty, które zmuszą do takiego wypowiedzenia się. I faktem takim jest list xx. Biskupów polskich, który powiada:

Chodzi nam o co innego, a mianowicie o to, że pewne zorganizowane i luźne grupy wewnątrzkościelne uprawiają już otwarcie i zbliżenie ideowe czyli uszają myślenie po bolszewicku, szerzą bolszewicki sposób zapatrywania się na życie, na społeczeństwo, na religię i etykę. Według nich nie ma w komunizmie nic takiego, czego nie zasądzić trzeba lub odstraszać mogą. Owszem, twierdzą, że z freścią bolszewizmu można się przy pewnych zastrzeżeniach i poprawkach pogodzić, a nawet należałoby czemdrożej, komunistów w Polsce wprowadzić, jako niezawodne lekarstwo na wszystkie niedomagania życia polskiego.

Z dalszego ciągu tego listu dowiadujemy się, że przemawiając w ten sposób xx. Biskupi mieli na myśli, między innymi, także Legion Młodych.

Uważamy określenia i wyrazy użyte w tym liście Biskupów za oczywiście najzupełniej trafne i słuszne i cieszymy się, że Legion Młodych doczekał się potępienia z tej strony. Ale: Pisanie o to w „Słowie” bardzo cieżko, swatające „Legion Młodych”, że niemoralne jest, że młodo-legionista wygłasza pewne hasła i głosi pewną propagandę, za którą nie idzie do więzienia, a Kapala, czy jakiś tam żydek z Lidy, gdy popróbie powiódzie to samo, to idzie do więzienia.

Teraz możemy powiedzieć: Dobrze jest, że Legion Młodych został potępiony przez xx. Biskupów. Należało to im. Ale byłoby niesprawiedliwe, aby „Odrodzenie”, mówiąc to samo, co „Legion Młodych”, nie był potępiony. (Zastrzegam się odrazu, że pisze tylko o „Odrodzeniu” wileńskim, o innych środowiskach tej nazwy nie mam żadnego pojęcia).

Zdaniem naszym, propaganda komunistyczna nie powinna mieć w Polsce żadnych listów żelaznych, żadnych gwałtów bezpieczeństwa, i takim gwałtem bezpieczeństwa nie powinien być ani krytyka, „niech żyje rząd i państwo” w ustach „Legionu Młodych”, ani wyrazy „wiarę i koscioł” w ustach Odrodzeniowców, bo o wiary, że komunizm ani z państwem polskim, ani z wiarą katolicką pogodzić się nie da.

Przed napisaniem tego artykułu przeprowadziłem żywą dyskusję z jednym panem, który sam do młodzieży „Odrodzeniowej” nie należy, ale posiada pod wybitnym wpływem pana Stomni, prezesa tego zarządu. Ten pan tłumaczył mi, że wszelkie „Odrodzenie” wysuwa w dziedzinie reform społecznych zadania radykalne, graniczące z komunizmem, to jednak nie trzeba się tego obawiać, bo filozoficzne założenia „Odrodzenia” są dobre, są to filozoficzne założenia katolicyzmu, a tylko program praktyczny jest zły.

Tego rodzaju zapewnienie co do „założeń filozoficznych” uspokoiło mnie dopiero wtedy, gdybym wiedział, że ta młodzież potrafi konsekwentnie i rozumnie na tych założeniach oprzeć swój program. Ale właśnie, że w tym przekonaniu nie jestem. Przeciwnie, z pism tego wspomnianego „Odrodzenia” widzę, że w tych słowach panuje nie tylko groch z kapustą, ale że niestety, brak elementarnych wiadomości konkurencji tam o lepsze z bezgraniczną zarozumiałością i pewnością siebie, podświadnie zapewne tym nie skonefionie smutnym faktem, że na Uniwersytecie Stołowa Batorego w bardzo wiodu wypadkach da się niestety, stwierdzić, nie wpływ profesorów na uczniów, lecz przeciwnie: wpływ uczniów na profesorów.

Nadawano to katolicko-komunistyczne „Odrodzenie” wydało swój manifest, dość zabawny, ale nieszkodliwy. Do tego jednak manifestu dodał swój wstęp. I wstęp ten wychodzi z założenia, które zaetyfiony dosłownie:

„Mamy dwie obecnie kultury: sekiularną, liberalną, kompromisową kultura

ry materializmu burżuazyjnego i nową antyindywidualistyczną bezwzględnie kulturę materializmu komunistycznego. Musimy żyć w jednym z tych dwóch światów”.

Podkreślenie moje. Wobec tych dwóch kultur młodzi „Odrodzeniowcy” taki wybierają modus procedendi:

„Walczyliśmy z komunizmem i będzianym dalej walczyć. Ale z niejmniejszą zjadłością winniśmy walczyć z kulturą, którą wiek XIX narzucił chrześcijaństwu. Pod tym względem w Niemczech nie możemy się różnić od bolszewików”.

Znowuż podkreślenia są moje. Zaręczam czytelników, że tyle z tego „wstępu do manifestu” przytomnego wyczytać można. Wszystko inne jest zupełnie humorystyczne. Kultury definiują ci młodzi uczeni w sposób następujący:

„Kulturę określamy najogólniej jako postawę człowieka wobec życia i odciśnięcie tej postawy w świecie zewnętrznym”.

A więc kultura jest „odejskiem”. Młodzi zapaleńcy zapominają najwyraźniej, że jeśli są tylko dwie kultury, to cała organizacja Kościoła rzymsko-katolickiego, wszyscy xx. Biskupi i sam Ojciec Święty żyje najwidoczniej w jednej z tych „hajzajdziej zwalczanych kultur. Niewątpliwie Watykan pośpieszy się przenieść do kultury wileńskiego „Odrodzenia”, lecz przeciwie musi z tym jeszcze trochę poczekać, bo ta kultura jest narazie w robotcie, ale „Odrodzenie” zapowiada dopiero, że do jej stwarzania przystąpi. Wogóle całe to określenie, „mamy dwie obecne kultury” podpada najwyraźniej pod mądre i ogledne określenia listu xx. Biskupów: „uszają się myśleć po bolszewicku, szerzą bolszewicki sposób zapatrywania” — bo przecież to tylko bolszewicy nie widzą w naszej kulturze nie, prócz kapitalizmu. Gdyby kto te dżelcinady czytał, to zobaczyłby, że wogóle cały cudowny wstęp do manifestu tak wygląda, jakby go pisał jakiś „wydźwięczony”, który sam młokę czepiał od innego „wydźwięczona”, a cała ta nauka odbywała się w myśl nie bolszewickiej już, lecz staropolskiej metody: „użył Marek Marejka, a sam głupi jak świnka”. Autor „wstępu do manifestu” odrzucił wiek XIX, jest przekonany, że wielka rewolucja francuska stworzyła kapitalizm, a o kapitalizmie znowuż tyle wie, że spłodził on Balzaka, Boya i Wiedonowskiego Literackiego. Po przeczytaniu tego wstępu nabrałem przekonania, że jego autor przeczytał Balzaka w przekładzie Boya i że biedny Balzac nie miał u niego powodzenia, użył jednak poza tym autor artykułu i kandydat na współautora nowej kultury czytał coś jeszcze, tego już jestem mniej pewny. Prawda, musiał jeszcze kiedyś pożywić u kolegi czy koleżanki: „Wiedonowskiego Literackiego”.

Artykuł ten muszę jeszcze zapatrywać trzeźwym zastrzeżeniem:

Zastrzeżenie pierwsze. Pisząc, że jeśli źle jest, że młodo-legionista nie jest karany za to, że co karany jest Kapala, to i „Odrodzeniowcy” nie powinien być potępiani za to, że co potępiani jest „Legion Młodych”,

Zastrzeżenie drugie. Co do Uniwersytetu Stołowa Batorego, na podstawie jego bryndysty epistemem przeczytanego uniwersytetu niemieckiego, lub francuskiego, — co oczywiście podnieść prestiż naszej uczelni. Ale mam pewne uwagi do powiedzenia, a sądzę, że skoro wolno nam krytykować rząd, Sejm, Senat, to wolno krytykować także, wszelki z perzerw, i postanowienia uniwersyteckie. Otóż wysłano p. Henryka Dembińskiego jako studenta do Wiednia, na podstawie jego bryndysty, upstrzonej tytułami wielu dzieł angielskich, choć wiadomo jest, że p. Dembiński po angielsku nie umie. Broszura ta jest zastosowaniem poglądów Lenina na państwo do tematu „samorząd” i jako taka zasługiwałaby może na uznanie, mimo okropnej ciężkości w którejś z „rablaków” lub uniwersytetów sowieckich (gdzież się podziął twój, o Dembiński, doskonały styl wstępniaków!). Ale czy stać nas na taki liberalizm wobec ludzi, zwalczających wszelki liberalizm? — Nad tem należałoby pomyśleć, żeby później nie wsadzić studentów do Brześcia, a przeciw wiadomo, jak profesorowie nie lubią brzeskich metod. A teraz taki „wstęp do manifestu” takiego „Odrodzenia”. Czyż to naprawdę wypada, aby wychowankowie uniwersytetu, w którym profesorowie chadają w tak pięknych togach, uniwersytetu pięciofakultetowego, definjowali kulturę jako „odejsk” i nie wiedzieli, nie stęszeli o tem, że nasza kultura reprezentuje tak samo dobrze wielkoprzemysłowy charakter gospodarczy niektórych krajów w Europie, jak i katolicyzm św. Ignacego Loyoli, katolicyzm św. Dominika, jak asceza św. Franciszka, i czy nie wartości takiego „Odrodzenia” po takim „wstępie do manifestu” nie za żadne komunizowanie, lecz poprostu za nieuważanie poprostu rozwijać.

Zastrzeżenie trzecie dotyczy kieruńszczyzny. Fakt, że znajdują się bogobojne panisus, których nie sąż podtytuły: „Wspólny front z bolszewikami”, w piśmie rzekomo katolickim i które ten „Wspólny front” poją herbarką z konfiturkami, uważam za symptomat, symptomat bardzo niebezpieczny. Jest to ten strach przed bolszewickim bluffem i bolszewicką bezcelnością, którą widzieliśmy w Rosji, i który na całym świecie otrzymał miano kieruńszczyzny. Niedarmo przecież „katolickie” „Odrodzenie” wypisuje: „Bo bolszewizm to kultura młoda, nowa, przełna”. Te kieruńszczyzny dniehową, kieruńszczyzny słowiańska potępiam — pozardam nią, brzydzie się jej. Cat.

Możliwość rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego

Mac Donald ministrem spraw zagranicznych

LONDYN. PAT. W związku z poruszoną wczoraj przez „Timesa” i kontynuowaną dziś przez pozostałą prasę możliwością rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego, w myśl której minister Simon miałby zostać ministrem spraw wewnętrznych, w kołach politycznych Londynu obiega pogłoska, że w razie dokonania tej zmiany premier Mac Donald objąłby tę spraw zagranicznych, mając, jak obecnie min. Simon, do pomocy min. Edena.

Bezrobotni Londynu demonstrują przeciw Mac Donaldowi

LONDYN. PAT. Demonstracje bezrobotnych jakie miały dziś miejsce w Hyde Parku, odbyły się bez zakłócenia porządku. Około godz. 3 po południu z wszystkich stron Londynu napływały zaczęły pochody. Każdy pochód otwierało kilku konnych policjantów, następnie szła orkiestra a dalej postępowały demonstranci, niosąc liczne sztandary i transparenty i śpiewając pieśni rewolucyjne. Każdy pochód zamykał również oddział konnych policjantów. Wszystkie te pochody u tworzyły na wielkiej polanie Hyde Parku koło, otaczając 8 ustawionych trybun, z których przemawiali różni mówcy.

W przemówieniach tych podkreślali fakt utworzenia jednolitego frontu walki między niezależną Labour Party i komunistami. Prze-

Dookoła afery Stawiskiego

Prokurator republiki zamieszany w aferę

PARYŻ PAT. W związku z zapowiedzianym przez ministra sprawiedliwości wytoczeniem dochodzenia przeciwko kilku nowym osobom, zamieszany w aferę Stawiskiego, „Le Jour” donosi, że akcja pozostaje w łączności z zeznaniami, jakie złożył skrytobójczo zabyty radca Prince przed administracyjną komisją śledczą.

Sędzia d'Uhelt w niebezpieczeństwie

PARYŻ. PAT. Sędzia Siedzący z Bayonne d'Uhelt, który prowadzi sprawę Stawiskiego, otrzymał w ostatnich dniach kilka ostrzeżeń od żyjących mu osób, które zalecają sędziemu ostrożność i wystrzeganie się nawet picia szklanki wody poza domem. Sędzia d'Uhelt prowadzi energiczną akcję i zapowiada, że w przyszłym tygodniu przystąpi do zbadania ważniejszych świadków i oskarżonych między innymi przebywającego w więzieniu dep. Bonnaure i dyr. Guebin.

Mordercy sędzię Prince'a niewykryli

PARYŻ. PAT. Dochodzenia w sprawie zabójstwa rady sądowego Prince'a nie posunęły się naprzód. Władze śledcze otrzymały setki listów anonimowych, dotychczas jednak nie natrafiono na ślad złoźcynów.

Dzienniki prawnicze atakują policję i władze bezpieczeństwa, zarzucając prowadzenie śledztwa w określonym zgóry kierunku.

Zasługi Marszałka Piłsudskiego

w realizacji paktu polsko-niemieckiego

BERLIN PAT. — Dzisiejsze dzienniki poranne podkreślają osobiste zasługi Marszałka Piłsudskiego i kanclerza Hitlera w realizacji porozumienia polsko-niemieckiego.

Wielkie uroczystości w Niemczech

Wierność i posłuszeństwo Hitlerowi

BERLIN. PAT. W niedzielę w całych Niemczech obchodzą uroczystości narodowe mianowicie dzień żałoby ku czci poległych w wojnie oraz zaprzysiężenie kierowników politycznych partii narodowo-socjalistycznej w Berlinie i w innych centrach Rzeszy. Szczególnie uroczystości odbyły się za-

Habicht usunięty

WIEN. PAT. Do Wiednia nadeszła wczoraj wiadomość o usunięciu Habichta ze stanowiska referenta spraw austriackich w Niemczech. Na miejsce Habichta miano de-

Rząd niemiecki dąży do pokoju

ARTYKUŁ V. PAPAŃA W „BOERSEN ZEITUNG”

BERLIN PAT. — „Boersen Zeitung” bliżkuje dziś artykuł wicekanclerza w Pape na pod tytułem „Niemy a Europa”. Na tle ostatnich krwawych wydarzeń w Paryżu Wiedniu wywodzi Pape, że jedynie „napiecie socjalne” grozi dziś pokojowi. Napiecie to jest spowodowane niesprawiedliwym stanem wytworzonym — zdaniem Pape — przez traktat wersalski. Stan ten doprowadza do ogólnych zaburzeń. Niemcy przedstawiają w tym ogólnym chaosie europejskim przez swoją konsolidację narodową spokojny bieg. Stan umożliwi zamamifestowanie tych spokojnych dążeń przed doprowadzeniem do porozumienia z Polską. Autor przedstawia ustęp z mowy mi-

Niezwykła mowa ministra amerykańskiego

F. HAROLD ICKS O REWOLUCJI SPOŁECZNEJ

NOWY YORK PAT. — Minister spraw wewn. Harold Icks, jeden z najbliższych współpracowników prezydenta Roosevelta, wygłosił w Aldine Klubu zamienne przemówienie, w którym m. in. oświadczył: Dawne czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na korzyść bogatych i potężnych a na szkodę mas ludowych minęły bezpowrotnie. Nie na to jesteśmy na ziemi, aby przyzywać czyszcic i czekać szczęśliwego zwota wiecznego po śmierci. Każdy z nas ma nadzieję usprawiedliwienia, zyczenia, do których spełnienia w rozsądnej mierze ma pełne prawo. Tego rodzaju program społeczny żadną miarą nie narusza naszej budowy gospodarczej, przeciwnie wzmacnia większą stopę życia. To postulat, który doskonale zgadza się z programem naszej wielkiej demokracji. Zmienia się bezpowrotnie epoka, którą historia oceniła, jako epokę chciwości, bezwzględności i rozrzutności. Rewolucja społeczna, o którą tu chodzi, będzie poprostu usunięciem od władzy przedstawicieli bogactwa i wycisku i zastąpienie ich ludźmi, którzy dążą do tego, aby kraj nasz stał się wygodnym miejscem zamieszkania dla obywateli.

Mussolini zadecyduje o współpracy

Włoch, Austrii i Węgier

BUDAPESZT PAT. — Esti Kurjer, o mawiając rokowania, prowadzone przez włoskiego podsekretarza stanu Suricha, w Wiedniu i Budapeszcie, zaznacza, że problemy stanowiące podstawy rokowań Suricha w Budapeszcie, tworzą organizm część planu Mussoliniego, zmierzającego do szeroko zakrojonej koncepcji włosko-austriacko-węgierskiej, której rzeczywistymie leży w interesie Włoch. przyczem niebezpieczeństwo Anschluss odgrywa tu b. ważną rolę.

Sowiety grupują wojsko na Dalekim Wschodzie

BERLIN. PAT. Z Tokio donoszą: że wielki twierdzeń japońskich kol wojskowych, w ostatnim czasie przysłano z Rosji Południowej Wschodzie wynosiła 150 tys. wszelkich gatunków odcinek graniczny Błagowieszczeńska 8 ków broni, nowych pułków kawalerji i piechoty.

TELEGRAMY

76-LECIE M. SEMBRICH - KOCHANSKIEJ
NOWY JORK. PAT. W tych dniach obchodziła tu 76 rocznicę urodzin znakomita polska śpiewaczka p. M. Sembrich-Kochanska. Mimo sędziewego wieku artystka czuje się doskonale i co tydzień jeździ do Filadelfii do znanego instytutu „Carnis Institut”, gdzie kieruje klasą śpiewu. Z okazji rocznicy nadesłano artystce tysiące listów, telegramów i kalogramów z rycinami.

RYBAKÓW
RYBAKÓW
RYBAKÓW

MOSKWA. PAT. Na morzu Kaspijskim oderwała się od brzegu olbrzymia bryła lodowa, unosząc 400 rybaków i 190 koni. Za oddalającą się od brzegu łódź wycelował samolot ze środkami żywnościowymi i lekarstwami. Samolot ten wzywają być będzie również drogą pomocą łodw, które śpieszą z pomocą nieszczęśliwym rybakom.

STOWARZYSZENIE POLSKO-TURECKIE W STAMBULE
STAMBUŁ. PAT. — W Stambule powstało stowarzyszenie polsko-tureckie, które jest wydziałem tureckiego Turing i Automa bij Klubu, jednakże zakres jego działania przekraczać będzie ramy działania tych klubów.

Ze strony Polski zostali wybrani na członków stowarzyszenia konsul generalny Polski, p. Wegnerowicz, jako prezes honorowy, p. Durbec - Penther, rada ambasady, p. Doria-Domolowicz, wicekonsul oraz inż. Kucharzewski. Ze strony tureckiej: Muhiddin Bey, gubernator (Wali) i prezydent miasta Stambułu w charakterze prezesa honorowego, wiceprezesa Reehid Sayfo Bey, prezes Turing Klubu i Riza Bey, Ekrem Bey, sekretarz prezydenta miasta, historyk Zia Bey i Sikri Bey, sekretarz generalny Turing Klubu.

Onowione rozmatnie projekty turystyczne, mające na celu ułatwienie zblizenia między Polską a Turcją.

NAGRODZENIE ARTYSTKI POLSKIEJ WE FLORENCJI
FLORENCJA. PAT. — Na międzynarodowej wystawie konkursowej „Maria Vergine vista dalla donna” we Florencji złoty medal przyznano p. Wiktorji Goryńskiej za drzeworyt przedstawiający N. Pannę Marię.

DOM ARTYSTÓW IM. KAROLA STRYJENSKIEGO
ZAKOPANE. PAT. Na i zw. Głodowce koło Bukowiny odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Artystów im. Karola Stryjenskiego. Dom ten wybudowano staraniem Towarzystwa Artystów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Dzisiejszą uroczystość zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką. Na Głodowce przed szroniskiem oczekiwała Pana Prezydenta grupa profesorów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie z rektorem Proszkowskim i prof. Kowarskim, oraz młodzież i licznie zebrana ludność góralska. Pana Prezydenta powitał przewodniczący komitetu opieki nad akademją sen Targowski, i prezes komitetu budowy domu dyr. Kordjan-Zamorski.

O godz. 12 w południe ks. kanonik Humbola dokonał aktu poświęcenia domu, po czym Pan Prezydent z małżonką udali się wraz z gośćmi na śniadanie. Po godzinnym pobycie w Domu Artystów Pan Prezydent zegnany serdecznie i owacyjnie przez zebranych, odejchał z powrotem do swej siedziby. ZEBRANIE DYSKUSYJNE POŚWIECONE PANSLAWIZMOWI
WARSZAWA PAT. — Słowiańska T-wo Literatów urządziła w dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej wieczorem w salonie „Philipsa” (Mazowiecka 9) zebranie dyskusyjne poświęcone współczesnemu panslawizmowi. Tem do dyskusji będzie wygłoszony na temat ideologii wszechsłowiańskiej referat Radosława Krajewskiego oraz koreferaty dra Jerzego Pogonowskiego i Stefana Goryńskiego.

WYSTAWA PIOTRA MICHAŁOWSKIEGO W I.P.S'ie
WARSZAWA PAT. — Instytut Propagandy Sztuki przystępując do organizacji wielkiej zbiorowej wystawy Piotra Michałowskiego w okresie kwiecień — maj br. zwraca się do wszystkich posiadaczy dzieł artysty o łaskawe użyczenie ich na wystawę i zgłaszanie pod adresem Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie (Królowska 13).

Stan zdrowia ks. Metropolity
WILNO. — Stan zdrowia JE. ks. metropolity, który — jak pisaliśmy wczoraj — poddał się operacji, jest stosunkowo dobry. Temperatura, która w ciągu dnia była prawie normalna, w porze wieczornej przekroczyła niekiedy 37 st.

Chorego otacza stałą opieką prof. Mielich, który podczas wizyty wieczornej jeszcze raz stwierdził, że stan kooperacyjny JE. jest zadowalniający. Z zamienia władz duchownych stała przebywa w klinice ks. kanclerz Sawicki. W ciągu dnia do kliniki św. Józefa, gdzie przebywa Arcybiskup, zgłaszało się bardzo dużo osób. Nikogo jednak do chorego nie dopuszczano. W południe wpisali się do księgi przyjęć m. in. p. minister A. Myszczyszewski, p. wicewiceprzewodząca Jankowska, p. Malecki, członkowie kapituły i szereg innych osób. Tak wczoraj, jak i dziś odbędą się w kościołach wileńskich nabożeństwa na intencję ks. metropolity.

WILNO

KAZIMIERA ILLAKOWICZOWNA

Prawa przedruku, przekładu, deklamacji zastrzeżone.

Święty Ostrów

Ciągle po boru, po puszczy
Cos szelści, cos szura, cos szuszczy:
Szepe liść, szanocę się zwierz,
Sieczę grad, huczy grzmot, pada deszcz.
Tylko cisza zalega i gwar się usmiera
Tam, gdzie na Wyspie Świątynia leży.

Nie pleszczę tam ni w dzień, ni nocną porą.
Gdzieindziej szemrzęca falami jezioro,
Martwym kręgiem lśni daleka żwir,
Wiosłaru, baczność, baczność na wir!
Uwaga! Steruj w lewo i w prawo i prosto
Przesmykiem wołnym od żród, na Ostrów.

Ostrów — czarny od świerków i jodeł.
Ostrożnie! Przez gaszcz ścieżki kładą wiodą,
Kłuje cierni, pokrywa piętrzą się i złości,
Bieł się cos, chrzęści i chrupie... To trupia kość!
Kosciotrupow zmieszanych pod nogę chaos:
Czaszki patrzą oczodotami, szczerzą zębiska białe.

Nie roztąpi się puszczy ściana
Az gdzie szczyba w niej wylamana.
Gościu, stój: posłuchaj, obejrzyj się w bok i wstecz i wgląd.
Oto polana, oto dęby, i bierwin spadzisty żrab,
I gołębie spiące, i nieruchomy omszał pod niemi dach...
Czarne plamy na piasku rudziej, jakby krwią suchą...
Pielgrzymie! Czas jeszcze. Pątniku którego ospuł strach,
Jeszcze czas, Ocknij się, zawróć... Uchodź!

BOLESŁAW KUCZYŃSKI

ZAGADNIENIE REWOLUCJI W „PRZEDWIOŚNIU” ŻEROMSKIEGO

„Przedwiośnie” Żeromskiego składa się ze wstępu p. t. „Rodowód” i z trzech poszczególnych, wiązanych ze sobą, partii. Są to: „Skłanie domy”, „Nowość” i „Wiatr od Wschodu”. Umieszczenie „rodowodu” na wstępie po przeczytaniu całości rozumieniu, jako echa pisarza, z jednej strony — pogłębić zrozumienie utworu, z drugiej zaś podkreślić, że celem książki nie było przedstawić przeszłości, przeciwnie — był nim opis starożytnej, palącej się pod stopami, teraźniejszości. Dlatego też Żeromski odrzuca, na wstępie, załatwił się na przestrzani zaledwie kilku kartek, z symbolicznym pojmożną przeszłością rodziny Cezarego Baryki, aby przystąpić do rzeczy właściwych: zagadnień społecznych na dzisiaj, o które mu najbardziej chodziło. Można to nawet wywodzić z nazwy autora, któremu się „Przedwiośnie” rozpoczyna: „Nie chodzi tutaj — a Kaduka! — o herb, ani o szereg przodków podłożonych, z sarmackimi wspania, i przy karabelach, ani o wydekoltowane prubabki w fiokach. Ojciec i matka — otóż i cały rodowód, jak to jest u nas, w dziejach nowoczesnych ludzi bez wzorów!”

Zagadnienie rewolucji ujął Żeromski w „Przedwiośniu” w dwa łozyska. Jedno — to rewolucja właściwa, rozumiana przez nas w sensie materialnym, i drugie — rewolucja duchowa, budowanie od podstaw, przeziwstawienie się tamtej „z racji rzeczy, dóbr i pieniędzy”.

Właściwą rewolucję, tą, na którą współcześni patrzyli własnymi oczyma, dał nam w „Nowości” — w opisie rewolucji rosyjskiej. Na przestrzeni kilkunastu kartek przedstawił wstrząsający obraz rewolucji październikowej, z jej całą ohydą, niordami, rzeźmi, gwałtami, że nie nas ku niej — nawet subiektywnie — nie może postrzegać; nie postrzegają nawet przesłanki komunizmu, że każda rewolucja podlega do za sobą, w przyszłości nie bowiem zagadnień moralnych istotnego człowieka nie może usprawiedliwiać popędzających przy tej okazji ohydnych zbrodni i gwałtów. W tym to opisie rewolucji rosyjskiej umieścił Żeromski słów kilka, nurożących w żyłach krwi, które starczą za wszystkie grube tonię potępienia, usprawiedliwiają i wreszcie apoteozowania teje rewolucji. To scena z pogrzebu matki: „Nim jeszcze spuśczone prostą trumnę w głąb dołu, Cezary zaprzagnął raz jeszcze spojrzeć na matkę. Oderwał deskę, nakrywając świecokwe pudło i po raz ostatni przypatrzył się obliczu zmarłej. Spłatając jej zeszytyniałe palce do snu wiecznego, zobaczył również, że złota obrączka, którą przez tyle lat przykrył ciętawac i wywuzwał, iż była niejako częścią ręki, czenas, niby kość, czy suszaw, wrońnięta, w skórkę chudej ręki, — że ta złota obrączka zdarta została z palca wraz z nieżywą skórą, gdyż, widząc, nie chciała poddać się rozłączeniu dobrowolnemu. Szermowała, zapiekła rana widniała na tem miejscu, gdzie nie gdyż była obrączka. Cezary zapanował sobie ten widok. Nikt nie umiał mu powiedzieć, kto zabrał słubny pierścień matki. Na zapytanie, czy tu nastąpiła konfiskata, wzruszono urzędowymi ramionami, odpowiadano skrzywieniem ust w uśmiech pobłażliwy, ironiczny, nie ironiczny, wyrozumiały”.

Jeżeli jednak nie brać pod uwagę odpowiedzi Żeromskiego, skierowanej do tych, którzy „Przedwiośniu” nie rozumieją, w której to wyraźnie zaznaczył: „oświadczam krótko, iż nigdy nie byłem zwolennikiem rewolucji, czyli mordowania ludzi przez ludzi z rzezi rzeczy, dóbr i pieniędzy — we wszystkich szych pismach, a w „Przedwiośniu” najdobitniej, potępiałem rzezi i kaźnie bolszewickie” — (na łamach „Echa Warszawskiego” Nr. 56 z 1925 r.); jeżeli wreszcie odrzucić subiektywizm uczuciowy, że nam jako ludzom, przebieg rewolucji październikowej (nie jej następstwa) nie odpowiada — przeciwnie przyjąć pogląd, czyniony z „Przedwiośnią” ekspozytury komunizmu i apoteozacji rewolucji październikowej, — to pogląd ten nie wytrzymuje krytyki, a to z następujących powodów:

Rewolucji w sensie materialnym, czyli rzezi życia nowego. Budował od nowa, od samogodowania ludzi przez ludzi z rzezi rzeczy, dóbr i pieniędzy — przeciwstawia Żeromski

GRACJAN ACHREM - ACHREMOWICZ

TECHNIKI GRAFICZNE

1. DRZEWORYT

Niewątpliwie grafika obecnie jest jedną z najpopularniejszych sztuk graficznych. Wpłynęły na to w dużym stopniu zmienione warunki życiowe doby dzisiejszej, gdy uniafudę pokoiów, wspaniałe salony i bawidnie zastąpiły skromne, 2 — 3 pokojowe mieszkania w kamienicach wielkoniojskich. Niema już miejsca na obryznie płótna olejne, nie odpowiadałyby nawet obrazy te na tle dzisiejszej architektury, niewymyślnej i skromnej aż do ubóstwa — wyparły je równie ubogie w kolorach, czarno-białe prace graficzne.

Wywleczono więc z lamusa przeszłości przedmiot, zapomniane nawet techniki. Artysty bowiem, ośnieni bogactwem możliwości, jakie niuswa grafika, skwapliwie zaczęli opanowywać piętrzące się przed nimi trudności techniczne. Rozmnożyły się wszelakie „ryty”, oraz „litoty”, opatrzone publicznie na wystawach zawilg alechaj kuchni graficznej, odstraszają nieodłącznym kwasem azotowym i wszelakimi miękkiemi i twardymi werniksami. Arena mugorum...

Istotnie, dezorientacja jest duża. I dlatego też bez zrozumienia tego, jak powstają prace graficzne, trudno, niemaż laikowi zrozumieć, dlaczego pierwsze odbitki np. suchej igły przedstawiają znacznie większą wartość, niż dalsze odbitki drzeworytne, że stosunkowo wysokie ceny niezbyt wielu tłumaczy należy dużą ilością pracy włożonej w wykonanie danej płyty obok jej krótkotrwalości, t. z. na nader ograniczonej ilości odbitek, jakie z tej płyty osiągnąć można. Trudno oenić subtelność wykonania, nie wiedząc, na czym ta subtelność polega.

Rozkoszować się spokojnie jakimś dziełem sztuki można tylko wówczas, gdy ono nie jest już dla widza banalnością, nie dręczy go nierozwiązaną zagadką. Dlatego też dla prawdziwego smakosza grafiki konieczna jest znajomość, chociażby pobieżna, podstawowych technik graficznych.

Technikami tymi produkuje obecnie niewątpliwie drzeworyt. Stąd się on ubliżony wyrazem tęsknot plastycznych grafików wieku XX. Popularność drzeworytów wśród grafików tłumaczy się częściowo łatwością wykonania i b. ograniczonymi zasobami narzędzi, przedewszystkiem jednak pociągają niezliczone wśród możliwości, ogromna ilość środków ekspresji, jakie daje drzeworyt w porównaniu naprzykład do miedziorytu z jego cieniem, stosunkowo kreską — piórką i wytworną oprawą, ale stanowiącą jednocześnie symbol granicy, poza którą wykroczyć nie wolno.

Drzeworyt w tej formie, w jakiej go dziś znamy, t. zw. w postaci płyty drewnianej, przysposobionej do tłoczenia na papierze wyiętego na niej wzoru, wyprzedził powstanie drukarstwa, właściwie nawet dał a sumpt do powstania drukarstwa. Wszak zanim są niłośnikiem ksiąg owe pierwsze druki ksylograficzne, owe „Donaty” i „Bibliae papieru”, gdzie tekst był wycięty razem z ilustracją na desecze drewnianej. To też technika, odbijania druków drzeworytowych jest identyczna z techniką typograficzną, a polega na tem, że obraz przezwany do odbicia na papierze, a wykonany wypukło, powleka się zapożecą walea warstwą farby drukarskiej — wreszcie, przy zastosowaniu tłoczenia otrzymujemy na papierze czarny obraz na białym tle. Wypukłym miejscem drzewa odpowiadają na odbicie czarne linje względnie płaszczyzny; wklęsłym — miejsca białe. Konsekwentnie, drewnianą płytkę drzewa o absolutnie gładkiej powierzchni, opracowując się w ten sposób, by usunąć miejsca, mające pozostać białymi na rysunku — a więc proces odwrotny do procesu pisania lub rysunku. Otrzymany w ten sposób rysunek wypukły, odbija się czarna farba na papierze, najczęściej ręcznie, przez moene pocieranie odwrotnej strony papieru nalożonego na drzewo zapożecą kostki. Otrzymany w ten sposób odbitkę drzeworytmową, w uproszczeniu nazywaną drzeworytem.

Jakkolwiek proces odbijania drzeworytów jest identyczny, możemy odróżnić dwie odrębne grupy, różniące się sposobem wykonania, a tem samem — efektem końcowym, dość subtelny wreszcie, polegającym na różnicach w charakterze kreski i cienia. Tu mi-

Zbigniew Folejewski, młody poeta wileński wydał swój pierwszy zbiorek poezji p. t. „Dom w Górcach” (Wilno, Ludwik Chomiński, 1934). Str. 23, wierszy 13; słowo wstępne, które napisał p. Kazimierz Czachowski z Krakowa, zaznaczając, że uczynił to na życzenie autora.

Słowo wstępne p. Czachowskiego ośniewa superlatywami. Obfitość takich terminów, jak: świeżość, wrażliwość, myślowa dojrzałość, zróżnicowanie, rzetelny talent, rumieniec przeżywa, postawa liryczna, bezpośredniość wrażenia, rozważa twórcza, prawda wewnętrzna, zastosowanie do poezji Zbigniewa Folejewskiego, powinny być przy jego wrażliwości wywołać w nim rumieniec przeżywa. Zbigniew Folejewski powinien zawstydzić się, że zwracał się „z życzeniem” do człowieka, który nie posiada taktu. Wreszcie, kto to jest właściwie ten pan Czachowski?

Tygodniowy dodatek literacko-artystyczny „Słowa” p. t. „W Niszy” oraz miesięczny dodatek radiowy „Fala Wileńska” ulęgają z dniem 18 marca rb. przekształceniu. Zamiast nich wychodzić będzie przy niedzielnych numerach „Słowa” nowy, zwiększony, ilustrowany dwutygodnik artystyczno-literacko-radiowy pod nazwą

Z A K R E T

Pierwszy numer „Zakretu” ukazuje się w niedzielę dnia 18 marca, następuje o dwa tygodnie. Komitet redakcyjny „Zakretu” tworzą:

Wanda Dobaczewska, Witold Hulewicz, Tadeusz Lopałewski, inż.-arch. Stefan Narębski i Jerzy Wyszomirski.

nowoli narzekać przychodzi na ubóstwo słownictwa polskiego również w dziedzinie grafiki. Zadałabym się skromnie określeniem „drzeworyt” we wszystkich wypadkach, wów czas, gdy na zachodzie określenia „gravure au cauit” lub „bois grave”, precyzyjnie „woodcut” lub „wood engraving” od razu dostatecznie rzeze tłumaczy. Różnica polega na odmiennym stosowaniu właściwości materiału — drzewa. Przy użyciu deseczek pilowanych wzdłuż słoju (jak np. powierzchnia stołu), przy wyięciu trzeba posługiwać się nożem. Sąd pewnie syntetyzowanie rysunku, szersze traktowanie, przewaga dużych płaszczyzn. Wszystkie drzeworyty, od początków aż do końca XVIII wieku powstawały w ten sposób i pewna konwencjonalność ilustracji z tego okresu spowodowana została opornością materiału, znacznym wysiłkiem, jakim należało użyć, przecinając włókna twardego, zwartego drzewa.

Dlatego też wynalezienie metody łatwiej szej spowodowało poniechanie żmudnego proceduru i przyczyniło się do szybkiego rozpowszechniania sposobu nowego. Zastosowanie mianowicie kłosek twardego drzewa, pilowanego wpoprzek słoju (Thomas Bewick, 1768). Umożliwiło to stosowanie ryła, używanego przedtem wyłącznie do metalu: jednolite lekko poścignięcie ryła dawało białą linię tam, gdzie dawniej trzeba było dwóch ciężkich noży. W ten sposób powstała nowa odmiana techniki graficznej zwana drzeworytem sztorowym.

W latwości wykonania kryło się jednak poważne niebezpieczeństwo. Z rąk artystów, drzeworyt przeszedł w ręce rzemieślników,

zmechanizował się. Zadaniem jego stało się reprodukcja, znacznie tańsza w wykonaniu od miedziorytu. Poczęto używać do osiągnięcia wartości tonalnych, usiłując za pomocą drobniutkich białych kresek i kropek osiągnąć gradację tonów szarych, naśladować prace, powstałe w zupełnie innych warunkach. Ten okres nie jest zbyt odległy, wszystkie pamiętają drzeworyty z „Kłosów” i „Wędrowca” lub dawnych roczników „Tygodnika Ilustrowanego”. Zdały się prace stojące na wysokim poziomie, najczęściej jednak kopiowano poprostu fotografie, starając się jaknajwierniej je odtworzyć.

Szalony rozwój technik ilustracyjnych, jak cynkografia, i. t., położył kres drzeworytnictwu rzemieślniczemu, a jednocześnie wywodził drzeworyt artystyczny. Szereg artystów, z Francuzem A. Legros na czele, próbowali stworzyć z drzeworytu teren pracy artystycznej per se, zupełnie niezależnej i wyszukującej w pełni możliwości techniczne materiału. Zwrócono się przedewszystkiem do drzeworytów, wykonywanych za pomocą noża; stopniowo wkrzeszono i drzeworyt sztorowy. Skutkiem reakcji przeciw przerafinowaniu technicznemu drzeworytów okresu ubiegłego, drzeworyt dzisiejszy jest bardzo syntetyczny. Stąd nieodowne uproszczenia, nawet pewna brutalność drzeworytu (nowoczesnego może niekiedy razić widza, przyszy czajonego do wynurkanych drzeworytów dziewiętnastowiecznych). W istocie jednak drzeworyt odtyskał niezależność i swoje własne, odrębne oblicze, przemawiające harmonijnie czarno-białymi kontrastami.

HELENA ŁYSAKOWSKA

DNIE I NOCE LENINGRADZKIE

Potęma Nawa, niby pasem nieprzerwanym przecinająca miasto, ujęta w wysoki, granitowe brzoze, wiecznie niespokojna, nowa przewala się w dzień gamą intensywnych kolorów, w wieczór zaś przyszyja się w nagiście, pastelowe tony. Wysoki, pionurodony, smag się długim sznurkiem wzdłuż szerokiego wybrzeża i patrzy zastępczo, kumieniem okiem na pasmo wód płynących z nieustannym, głębokim łoskotem...

Po wybrzeżu błądzą młyniarze z dzwoneczkami o mocno wymalowanych ustach; na szerokiach, kamiennych ławach rozsiadają się wygodnie i leniwymi chwytem rąk przyciągają ku sobie nieoporne ciała dziewczęce. W przylegającym do wybrzeża ogrodzie, niby ogromny, groźny cień, wznosi się posąg Piotra Wielkiego. Gdy na Nową padą zamerz powolny, szepczący się jak osad szarego popiołu — posąg zda się obryznieć — rozszarpać się — urasta, — i im bardziej nie boi zlewa się z wodą, tem mocniej i śmieliej wytrząsa się ku szczytom najwyższym potężny postać Jeźdźca Miedzianego.

W dniu świętym w ogrodach i na placach biją wielkie fontanny; — światło słońca, zabijające się w kroplach wody, tworzy wokół krąg przepięknej kolorowej tęczy. Temu czarodziejskiemu zjawisku przyglądają się mało, blado zbladłe, robotnicy nieznane rozprawy o polityce, którą znają z jednostronnych oświeceni gazet, oraz młode smutne kobiety. Tramwaje przepiechone publiczności, związując nawet na sechodkach, pedza z hukiem i dudnieniem. Kobiety — policjantki, dziwnie niezgrabnie wyglądające w ciężkim, szarem ubraniu — patetycznie traktami rułami rąk, przystojone w białe rakowickie, regulują ruch uliczny — Kobiety — dozwolzenie w długich, białych fartuchach, z dużymi blaszanymi numerami na piersiach — stoją przy bramach domów z miotłami w rękach i z uśmiechem, tak dźwię i niesamowicie płogozym się w rykach surowych i twardych, przyglądają się rzechowemu ulicznemu. Tym pędzi, śpieszy i często skupia się w długich kolejkach przy stołwach i sklepach z żywnością...

W słoneczne popołudnia tłumy dają nad morze i do byłych podniejskich rezydencji carskich. Na „Strielce”, przylegającej do morza, na kamienistej, niewygodnej plaży — rozkładają się mnogie ciała, przyciżone w nieskomplikowane, improwizowane kostiumy; lunozy przeraźliwie głośnik radiowy i wyją syreny statków. Ogromne, wzorzyste parosole, rozstawione na werandzie restauracyjnej, chowają w cień rozgrzane postacie w rozpiętych bluzach i zsuniętych z czoła czapkach. Tam i spowrotem po szerokiej, rozkozystej Nowie płyną mało, śliczne statki, na których też tak dźwię i paradoksalnie odlecia się brzydko ubrana i habiściwa publiczność.

W b. rezydencjach carskich, w ogromnych pałacach Peterhofu, Gatchyny, Dziegiełowego Siola (b. Carskie Siolo) i inn., urzędzone są wspaniałe muzea. Pokoje wszystkie zachowane w stanie niemal niekniętych.

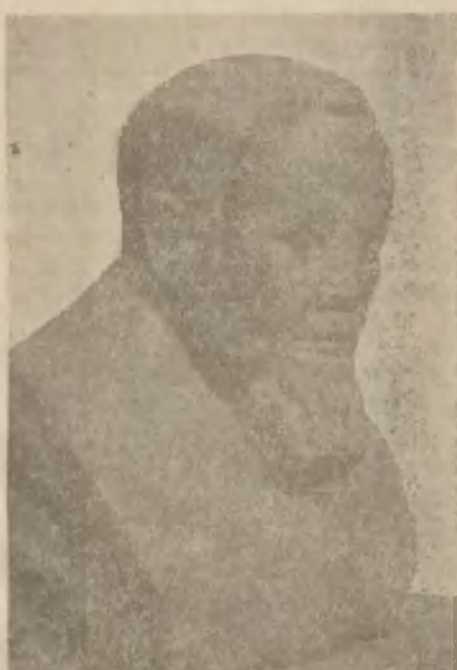
JÓZEF BUJNOWSKI

PEKNIĘTY TOR

Na białych ścianach kamienie, skrajami cofniętych w barok, motyle świeżego tyunku leżą przężnie stożcem, kilkanaście dni swoich szarych gubi się w skrętań kamienie i ulie, bez końca. W wioskach ezermed, na torach białego piasku nie czekają pekniętych szyn od towarzyszy ręki, nie patrz z wyrzutem w oczy twórczości jasno czeka na ciebie i na mnie jakiś peknięty tor.

Wszystko jedno: wszędzie są ściany i wszędzie warty trapez ulie zozła się pierwszą w gościnny dziedziniec Wallatretu dzisiaj oderwij kartkę i w kilku słowach napisz, o naszej poezji życia: weyńnek brukowej gazety. Opiewam życie, które jest dźwiękiem zdarzeniem: zamknięty w ścianach kamienie i ulie barok — opiewam życie, peknięty tor, kilkanaście dni swoich szarych.

U ARTYSTÓW WILEŃSKICH



Stanisław Horno-Popławski
Portret prof. Tadeusza Brywera (zmarł) zakupiony do zbiorów pułstwowch z ostatniej wystawy w Instytucie Propagandy Sztuki (IPS).

WILNO nie jest kopciuszkim

Dr. Aleksander Wojtkowi z Warszawy, autor monografii p. t. „Pięmiennictwo słowiańskie w świetle wykładow paryskich Adama Mickiewicza” (Warszawa, Bibl. Polska, 1933), nadsyła w odpowiedzi Wandzie Dobaczewskiej następujące uwagi:

Czytajcie artykuł p. Wandy Dobaczewskiej w numerze II-ym „W Niszy”, odwołujący się do tego hasła filaretów wileńskich, które zawsze posiadały doniosłe znaczenie dla narodów na dorobku, — można tylko przyklasnąć projektowi zwolnienia zjazdów regionalnych celem omawiania dzielnymi wzdłuż dni i potrzeb kulturalnych.

Jeżeli jednak chodzi o rolę ziemi wileńskiej w kulturze Rzplitej, to czy aby można zgodzić się na twierdzenie Szanownej autorki, i wielu innych rodaków wileńskich, jakoby ziemia ta była traktowana przez inne dzienne Rzeczypospolitej jak kopciuszek. Jeżeli ten sąd nie polega tylko na nieporozumieniu, to czy nie zachodzi tutaj raczej wypadek zakłopotania tych dzielnie wobec wyliska kulturalnego i politycznego ziemi wileńskiej w ostatnich stu czterdziestu latach?

Bo oto co nam mówią fakty dziejowe. Gdy w 1794 r. Rzplita Polska znalazła się w najcięższej potrzebie, gdy zalał ją najazd obcy, któż to wskazał drogę ratunku, kto kierował jej odrodzeniem? Synowa wilska nie ziemi kresowej.

Tadeusz Kościuszko stanął na czele odrodzającego się narodu, a na jego zew Wileńskie pierwsze powstały. Ziemia wileńska przodowała i kierowała tym pierwszym naszym ruchem odrodzeniowym, zakrojonym na lata rzę nowoczesną, jakim było powstanie kościuszkowskie.

W następnych dziesiętkach lat Wilno nie wypuszcza kierownictwa z rąk. Rozkwit nauk i oświaty zapewniły tej dzielnicy na długie lata wybitny i trwały udział w twórczości kulturalnej. Ale co pozostało jej wielkopomną zasługą — to wspaniała szkoła służby obywatelskiej, jaka była działalność filozofów z innych związków młodzieży, — których wylomilo się jej odrodzenie duchowe — romantyzm Adama Mickiewicza. Mickiewicz jest przecież najgłębszym teoretykiem polskiej i słowiańskiej cywilizacji. On powstał mas dopiero w jednym rzędzie z czołowni narodami świata cywilizowanego.

Zagadnienia i myśli, które Mickiewicz narzucił polskiej umysłowości, są do dziś dnia i długo pozostają jej chlebem codziennym i im więcej wglębiamy się w tego niezłomnego ducha, tem więcej bezownych wartości z niego wydobycamy. Czyż można nazwać kopciuskiem ziemię, która od stu lat trzyma w okupacji umysły Polaków?

Oto inny syn ziemi wileńskiej, Józef Pilsudski, wzięwszy za hasło swego życia hasło z „Ody do młodości”: Gwałt niech się gwałtem odleci! Szablą urzeczywistnia ideały Mickiewicza.

Wileńskie wteozły dzieło odrodzenia Rzplitej na tory nowoczesne, wileńskie wydzignął piśmiennictwo polskie do poziomu pierwszych w świecie, wileńskie wreszcie zdołał wolać Rzplitej i zabezpiecza jej swój bodny rozwój.

Oto ten skromny wileński regionalista! Każda inna dzielnica może tylko zazdrościć ziemi wileńskiej tego obryzmięgo wkładu, jakiego dokonała przy tworzeniu nowoczesnej kultury i pułstwowości polskiej. Nie zwalnia to oczywiście od dalszej pracy, abewiem w życiu narodów cywilizowanych każde zatrzymanie się oznacza coś więcej niż odchnięcie, — oznacza cofnięcie się, jak to peknie Mickiewicz powiedział!

Tak, im kto wyżej stąpił, w większy trud się wpręga, i tem się nawet zniża, że wyżej nie sięga.

Wileńska dzielnica na złote karty w dorobku cywilizacyjnym Rzplitej Polskiej i niewątpliwie nadal będzie je wypełniać równie cennymi wartościami.

Dr. Al. Wójcicki.
Nr. 13 i ostatni dn. 25-II 1934.
pod redakcją Jerzego Wyszomirskiego.

TYDZIEŃ AKADEMICKI

Nowy minister Oświaty

W DNIU 22 B. M. P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ZWOŁNIŁ P. PRZEMJERA J. JEDRZEJEWICZA NA JEGO PROŚBĘ ZE STANOWISKA MINISTRA OŚWIATY I MIAŁOWAŁ MINISTREM OŚWIATY DOTYCHCZASOWEGO WICEMINISTRA SKARBU P. WACŁAWA JEDRZEJEWICZA.

ŁUDZIE SŁOŃCA

A jeśli gdzie zawieszona
Na niebie tęcza
Tę tęczę widać na wrzecionie
I widać i widać...

Przysięgam, kiedyś dawno, przeżyłem
złotego minuty — „nie lubię ludzi którzy
chodzą po zaoconionej stronie ulicy. Nie
lubię, bo wiem, że ci ludzie boją się słońca,
ci ludzie nie mają słońca w duszy, ci boją się
słońca”. Taki był sens tego zdania.

Było to dawno. A jednak zbrodnicza tem
złotego myśli do dziś nurtuje w labiryntach
można i przebiegając wzdłuż i wszerz życia
szukać uświadomienia. Co dzień obserwuję tych,
którzy chodzą po ulicy: jedni w cieniu, unikają
słońca, drudzy w słońcu. Patrząc
na nich, starałem się zgłębić ich oczy. I
dużo zobaczyłem. Zobaczyłem że biedni cho-
dzą i po jednej i po drugiej stronie ulicy i
jeżeli unikają słońca, to dlatego, że w cieniu,
może nie jest tak uświadomiona biedota i
zmarłowie. Zobaczyłem, że bogaci czasem
unikają słońca w cieniu — bo szukają wrażeń.
Widziałem w cieniu ludzi zgubionych, zmar-
tonych, nieszczęśliwych, którzy w cieniu
chcą chować swoje ciemne oczy. Ale nie o tych
chcę mówić. Bo widziałem tych, którzy cho-
dzą w cieniu bo nie lubią słońca. Bo słońce
jest ich wrogiem. Ktoś przybera smutny
wyraz twarzy, gdy przypodoba się nieszczę-
śliwym, którzy przywdziewają łachmany aby
zwracać się z biednymi, którzy chodzą zgarbi-
ni, aby pokazać że oni też nieszczęśliwi.

I później tam, na skrzyżowaniach dróg, na
przystankach, ci ostatni, jakby zdobywając się
na nadludzkie wysiłki, chwytają tych, z kro-
nymi wędrowali i wiodą ich za sobą — na
nowe drogi. Obiecując... obiecując... słońce!
I czasem ze słończnej strony ulicy przechodzą
do nich ludzie, wędrowni bajki słońca. Bo
słońce jest życiem i życie jest słońcem.

A człowiek — człowiek jest taką małą istotą
pod słońcem i takie krotnie ma dnie i noce
w słońcu. Tak, to wszystko zobaczyłem,
wszystko zrozumiałem i i może bezwiednie wy-
szedłem na środek ulicy — skąd nagle do-
stają się słońca. I zrozumiałem, że
środkowi ulicy musi być ten, kto kocha słońce —
silnych ludzi w słońcu i słabych ludzi w cie-
niu. Ten kto chce nadmiar słońca silnych od-
dać słabym ludziom cienia musi
czekać jeżeli ma słońce w duszy, aby
nie spotkać tych i tamtych w jedną potężną
brigadę — armię — naród: ludzi słońca. Lu-
dzi którzy niosą Ojczyznę swojej — chwytają
w wielkich, Państwu swemu — było Mocar-
stwo, sobie samym — duch, siłę i wiarę Mo-
carstwa!

Zrozumiałem i wstąpiłem do „Myśli Mo-
carstwowej”, tej gwardji ludzi słońca naszego
Państwa. Bo słuchając wy wszyscy, którzy
szyszyście, wy wszyscy, którzy macie wzrok
orzęszony. Historia ludzkości pożąta ży-
w w przestrzeni 20 wiek 20 stulecia doświad-
czeni mnóstwa pokoleń, zmagani człowieka z
twardym losem, jego wzniesień, upadków.
Powiewający już nad ludzkością szczydary wol-
ności i równości — i jeśli chcecie zobaczyć co
nie przyniosły ludziom — spojrzcie uważnie
na Wschód.

Powiewały sztandary Victori i grały fan-
fary do boju w imię zbawienia ludzkości, i przy-
pomnijcie chociażby lata 1914 — 1920. A więc
wszystko zawiądy tego człowieka — który
chce żyć, pracować, tworzyć w imię Boga i
kochanego narodu swego. I jedno tylko
przekazane pozostało z wielkich doświadczeń
dziesiętnych. Tylko ten człowiek jest i będzie
szczęśliwy, kto należy do szczęśliwego na-
rodu. Tylko ten naród jest wielki, który skła-
da się z ludzi słońca. Tylko ten naród jest
szczęśliwy, który potrafi zrozumieć, że ponad
wszystko trzeba ukochać Państwo, stworzyć
silne Państwo — Państwo Mocarstwowe. Wo-
leń Państwo — Państwo Mocarstwowe. Wo-
leń Państwo i takie Państwo pozwoli czło-
wiekowi żyć całą pełnią życia, tylko takie Pa-
ństwo da spokój, ład i szczęście.

Otoż zrozumiałem to „Myśli Mocarstwowej”,
której w imię Wielkiego Państwa, Pań-
stwa o stanowisku Mocarstwem w świecie
przechodzą do porządku dziennego nad wal-
kami klasowymi, religijnymi, narodowości-
owymi, które głoszą ci ludzie z cienia.
Ci ludzie — którzy są nie od Boga, i
nie od Prawdy, i nie od słońca.

Ludzie z „Myśli Mocarstwowej” sięgnęli
po tę nie tęczę, która związa z nieba historii
życia Narodu Polskiego i będą więc tęczę
szczęścia dla Państwa swego i wszystkich
jego obywateli. Bo ci ludzie, lepiej powiem
my — wierzymy i wiemy — że chcąc, to zru-
czyć moc. Moc — to znaczy zrobić. My idźmy
w życie ze słońcem w duszy i w naszych ry-
kach. My nie boimy się niebezpiecznych dróg,
ciemnych — noc — bo my zawsze, ponad-
wszystko miujemy słońce — a słońce słuchają-
cie — nie zginię! A jeśli zginię — zginięcie
i wy! Czy rozumiecie? Wieć rozumiecie wszyst-
ko i oświecacie nam trudną walkę, bo my
wolimy pracować i tworzyć, ale przedtem mu-
simy wywalczyć ład i spokój.

Nie dać, to jątro zwyciężymy. Ludzie
słońca nie mogą nie zwyciężyć. Ludzie słońca
nie mogą pozostać w odosobnieniu wśród tych
którym oni nie są słońcem. Ludzie słońca nie
mogą cofać się. Czy słońce cofa się? Coła
się przed sobą jesienią, przed białą ręką
śmierci Stycznia? Nie — kroczy naprzód —
bo musi zdobyć Wiosnę! Zdobyc i dać ludziom!
A „Myśli Mocarstwowa” to nasze słońce na
ziemi. I czy nie chcecie Wiosny? B. Korza.

URYWKI

Dość jest ciekawych kawałów ze zbior-
ki mocarstwowej na rzecz niezamożnych
kolegów. Eudeknie się to podobają. Po-
dobno nietakt. „Dziennik Wileński”, pomimo
wyraźnie poprzednio umieszczonej notki
w „Słowie” pomimo faktu, że pieniądze ze-
brane (100 zł) zostały złożone na ręce J. M.
Rektora U. S. B., który je przeznaczył na za-
kup skryptów dla niezamożnych, skłamał, pi-
sząc, „ofiary na rzecz niezamożnej młodzieży
zrzeszonej w „Myśli Mocarstwowej”. Nie dzi-
wi nas to kłamstwo „Dziennika Wileńskiego”,
natomiast dziwi obłudne obrzucenie endeckie na
„gwałtowność” mocarstwowej. Mocarstwowy-
cy szyb nie bili.

Oburza też endecków to, że za pośrednika
nie wzięli „Bratniej Pomocy”. Chcieliśmy,
jednak zebrać trochę, nie chcieliśmy mieć
nie wspólnego z pewnymi tradycjami.

Dowiedzieli się też, panowie od obstrukcji,
że ludzie nie byli znów tak niechętni. Ze u
Rudnickiego obrażali się, kiedy nie podcho-
dzono do jakiegoś stolika. A pan Kazimierski,
ten sam pan Kazimierski, któremu w czasie
rozruchów endecy szyby potukali... przez po-
myłkę, przyjął nas bardzo serdecznie.

Istnieje w Wilnie lewica akademicka, zło-
żona z różnych mniej lub więcej niewymarza-
jących z żydów, z różnych mniej lub więcej
bogatszych, „zdeklasowanych inteligentów”.

Oni też oburzają się na Myśl Mocarstw-
ową, bo co oni gładzi, robi.

Gdybyście panowie, zamiast snobować i
grafomanii naprawdę wzięli się do pracy spo-
łecznej, to byłoby na świecie mało pożytku
i dużo kiepskich pracowników. Lepiej gadajcie,
towarzysze, gadajcie. To nas rozwesela.

Takiemu koleźce Raabemu zrobiło się na-
głe mądre. Był to kapitalny i wyjątkowy
przypadek. Korzystając z okazji postanowił
serdecznie objechać mocarstwówce. Mo-
wił dużo i nawet dowcipnie. Śmiecił się żyd-
kowie na widowni, śmiał się podobno on sam.
Potem nagle wszyscy umilkli. Ze króś potem
dowcipnie o religii zdobywał się na ordy-
naryny cynizm, to doprawdy lewicowcowi
można wybaczyc... przebudowuje ustrój.

Ze to nie zrobiono żadnego obchodu, ani
akademii, że to nie napisano jak należy arty-
kułu wstępnego o tem, więc ja, który obok
złotowości czasem rzeczy miłe wymyślał,
muszę i tu zabrać głos i serdecznie pożegnać
kol. Renię Buewiczównę, która wyjeżdża z
Wilna na studia do Warszawy. Kol. Renia zosta-
wa po sobie dużo sympatycznych wspomnień
jako skarbniczka okręgu wileńskiego Myśli Mo-
carstwowej.

Dokazała wielu nadzwyczajnych rzeczy jak
p. ta, że zapłaciła składek i ja, że sprze-
dawała „Bunt Młodych” nawet najmniej czyta-
jącym endekom. Dowiedzenia. Ch.

Mocarstwo duch ofensywy a chrystjanizm

W założeniach ideologii mocarstwowej istnieją momenty siły, karności i bo-
jowości, momenty imperjalizmu, ekspan-
sji i militarystyki. Przez ideę mocarst-
wa, przez duszę mocarstwówce i tryb-
życia organizacyjnego przewija się duch
ofensywy.

A równocześnie nasze założenia ideo-
logiczne oparte są na etyce chrześcijań-
skiej, na programie społeczno - gospo-
darczo - ustrojowym solidarystycznym. W
myśl nauk głębokiego mędrca, jakim był
św. Tomasz z Akwinu oraz według wska-
zań dobrego pasterza i nauczyciela pa-
pieża Leona XIII i jego Encykliki „Re-
rum novarum”.

Jakżeż to dwa stanowiska pogodzić,
zapyta się ktoś patrząc z boku, rozpa-
trując nasz systemat ideowy w podzi-
wie nad łąčeniem imperjalistycznej ofe-
nzy ducha z pokorą chrześcijańską, mi-
litarystycznym z miłością bliźniego itp.

A jednak ruch mocarstwowy w ideo-
logii i taktyce swojej godzi te pozornie
sprzeczności.

Jeżeli nawet te wyżej cytowane ele-
menty są wobec siebie igrą i antytezą,
to pamiętać trzeba, że ruch mocarst-
wo-
wy jest syntezą.

Nasza naczelna zasada światopogląd-
owa: „Roterstwo” — to synteza Wol-
ności i Równości.

„Nie opowiadamy się ani po stronie
świata pracy, ani po stronie świata kapita-
łu” (słowa z naszej deklaracji ideo-
wej), lecz chcemy, aby fachowa, za-
wodowa inteligencja, czy to w formie
Trybunałów Pracy, czy to w formie eks-
pertów państwowych, sądziła spory mię-
dy kapitałem a pracą z nadzrędnego,
państwowego punktu widzenia: z punktu
widzenia całosci interesów moral-
nych i materialnych wszystkich oby-
wateli Polski.

Dalej solidaryzm, jak twierdzą ucze-
ni i jak my sami to rozumiemy i od-
czuwamy, jest syntezą najlepszych ele-
mentów liberalizmu i socjalizmu.

Nasz „indywidualizm zorganizowa-
ny” i nasze postulaty dotyczące roz-
szerzenia ruchu spółdzielczego stanowią
również syntezę: Syntezę godzącą sprze-
czności poglądów jednostki i zbiorow-
ości.

Tak samo pojęcia nasze i nasze pe-
dęjąca praktyczna i rozwiązania wszel-
kich spraw są również syntezą chrześci-
jańskiej miłości bliźniego i ducha ofe-
nzywy.

Przykładem zresztą jest dla nas jed-
na z najstarszych organizacji na świe-
cie, a mianowicie Kościół katolicki.

Kościół katolicki głoszący zasadę po-
kory nazywa równocześnie ludzkość na
ziemi Kościołem wojującym.

„Bojowaniem jest życie człowieka na
ziemi”.

Być może, że Kościół widzi dwoistość
temperamentów ludzkiej i dlatego sam

SERCA ZA KORDONEM

Pakt o nieagresji z Rosją sowiecką
został zawarty. Różne są jego konse-
kwencje i różne następstwa. Najważniej-
sze, że dokonała się zmiana w ustosunko-
waniu społeczeństwa polskiego do ZSSR.
Dotychczasowe bezwzględnie negatyw-
ne, nieprzychylnie, często wręcz wro-
gie nastawienie znikło, jak za dotknięciem
różdżki czarodziejkiej. Ustupęją miej-
sca bardziej przychylnym, przyjaznym, a
nawet entuzjastycznym zapatrywaniom.
Poprawa i pogłębienie dotychczas dość
luźnych i niepewnych stosunków polity-
cznych, przyszedł na okres dłuższy cz-
asu, dalej poszerzenie szczytów popie-
dło obrotów gospodarczych z Sowietami,
wreszcie bezsporne zmniejszenie na-
silenia wrogiej propagandy komunistycz-
nej nieaktualnej chwilowo ze względu
politycznych — oto główne powody, za-
sadnicze przesłanki tej nagłej ewolucji,
a raczej rewolucji poglądów.

Zatem i my, mocarstwowcy, musi-
my iść w życiu przebojem, aby wy-
walczyć Polskę — Mocarstwo, która ze-
aluzuje w świecie ginących kultur romań-
skich i germańskich słowiańską ideę
Braterstwa.

Zygmunt Konderski.

Mocarstwowy przy pracy społecznej

Wszelkiego rodzaju i odcieni akademic-
kie organizacje lewicowe wiele mówią i piszą
o swym „radykałizmie”, o walec klas i obo-
ję gniebnego świata pracy. Nie powołani
przez nikogo sami nuanują się opiekunami
proletariatu przedwzrostkiem akademickiego
i tworzą „bloki niezamożnej młodzieży”,
mające jakoby walczyć o jej potrzeby i in-
teresa. Z tego powodu robią dużo krzyku i
hałasu.

Ale o w rzeczywistości, nie w słowach,
lecz w czynach robią, ci kondotjerzy ucisk-
nego proletariatu dla tych rzesz niezamo-
żnych akademików? Organizują wiece i ze-
brania, wydają pisma i ulotki (nie windo-
wa, za czyje pieniądze), w których straszą
wielko objętością „konserw” i wszelkiego
rodzaju „propagandą na krzywy proletariatu
burżuazji”. Zapowiadają ciele przyszłość,
zyciele krawaw, zwycięstwo świata pracy, o
które i oni, bohaterowie, we własnych oczach,
walczyli. Poza tym urządzają demonstracje
i awantury w mieście itp. I to już wszystko.
Nie konkretnego, nie naprawdę pożytecznego
dla tych, których obrońcami nienią się.

Myśl Mocarstwowa jest organizacją pra-
wiową. Myśl Mocarstwowa jest przez czer-
wonych obrońców proletariatu najbardziej
wzależana i zainicjowana. Mocarstwowy
nigdy nie mówili i nie pisali o radykałizmie,
występowali zawsze przeciwko walec klas i
rozbiłaniu jedności społecznej społeczeństwa
polskiego. Mocarstwowy nigdy nie nazywali
się obrońcami niezamożnej młodzieży, a w o-
czach swoich „zarumienionych” przeciwni-
ch uważali i uchodzą za takich, co niek-
proletariatu chcą utrwalic, unocnić i zwieks-
zyć. I oto ta sama Myśl Mocarstwowa oka-
zuje się najwięcej robi dla niezamożnych, naj-
bardziej stara się im dopomóc i ulżyć iel
ciężkiemu lotu. Nie traciemy czasu na awan-
tury w mieście, na wściekle wykrzykiwanie:
„przez z burżuazją”, ani absurdalne i na-
wne, jeżeli nie głupie: „chcemy darmowych
obowiązków”, „chcemy darmowych skryptów”
i t. p. Zamiast tego pokazujemy realne wyniki
naszej pracy. Niech szeroka opinia akademic-
ka osądzi, co jest korzystniejsze dla tych,
którzy o chłodzie i głodzie nauki pobierać
muszą.

I zbiórką na bezrobotnych Zawiercia.
W lipcu roku ubiegłego po odbyciu, jak
o roku obrotu ideowego, grupa 7 mocarst-
wowych pojechała do Zawiercia Dąbrowskiego,
by zbliżać zapoznać się z kryzysem i zob-
czyć szalony nędzę robotnika polskiego, o
której tylo się pisze. Wybraliśmy Zagłobio,
bo za tem przemawiali różne okoliczności,
przedwzrostkiem to, że tu mogliśmy się naj-
taniej urządzić. Po powrocie z wyieczki by-
najmniej nie krądożnawczy, uczestnicy jej,
każdy w swoim okręgu, w szeregu referatów
opowiadali o nędzy i biedzie, jaka istnieje
w Zagłobiu. Z Wilna był kol. Krasowski. Pod
wpływem jego referatów powstała myśl urzą-
dzenia ziórki na rzecz bezrobotnych najtra-
gniejszego miasta Polski — Zawiercia.
Ziórka kierowała kol. Buewiczówna. Zbie-
rano datki w naturze: stare ubrania, butki,
półta itp. Zebrało tego wiele (posiadamy
szczegółowe wykazy). Dowodem niech będzie
to, że samo wysłanie piezki koleją do Zawier-
cia kosztowało 10 zł. 80 gr. Potrzebna na to
suma również zebrała, przeważnie z ofiar
członków organizacji. Poniżej zamieszczamy
odpis listu, który otrzymała kol. Buewicz-
ówna kierowniczka ziórki od ZPOK w Za-
wierciu, na adres którego paczka została wy-
ślana.

II ziórka na bezrobotnych Zawiercia.
Dodatni wynik pierwszej ziórki zachęcił
nas do urządzić drugą ziórkę, tym razem
tylko pieniężną. Ziórka ta obecnie została
ukończona. Zebrało sumę 21 zł. 50 gr., którą
w najbliższym czasie przesyłamy do Zawier-
cia.

FUNDACJA MYŚLI MOCARSTWOWEJ
W KOLE PRAWNIKÓW

Ciężka sytuacja młodzieży akademickiej
zwróciła naszą uwagę dawno. Dobro rezul-
taty poprzedniej ziórki na bezrobotnych Za-
glębion zachęciły nas do urządzić ziórkę na
rzecz niezamożnej młodzieży akademickiej. I
oto w dn. 21 lutego grupa kilkudziesięciu ma-
narstwówców wyrazyla na ulicy Mickiewicza
urządzenie ziórki po sklepach i kawiar-
niach. Do sklepów wchodzono grupami, blo-
kowano sklep, spokojnie, bez hałasu i biein
szy: właściciel, widząc, że tanieje to ruch,
wstrzymuje klientelę, dawał otrząć pieni-
dże. Wówczas opuszczano sklep spokojnie.
Zresztą przez całą „wyprawę” nie trzeba było
blokować żadnego sklepu. Wszyscy dawali
chętnie, bez złości i niezadowolonia. Zda-
rzyło się nawet kilkakrotnie, że gdyśmy w-
szli, właściciel nie było, subiekci nie da-
ni nie mogli, wtedy nas proszono, żeby przy-
jechać za chwilę, a gdyśmy nie przychodzili — do-
ganiwano nas na ulicy i pieniądze wręczano.
Prześliśmy niewiele, ile kto może, złoty,
dwa, 50 gr., ile kogo stać. Mimo to wiele
firm dawalo większe sumy. Poniżej zamiesz-
czamy wykaz firm, które wpisały się na
listę składek. Zaznaczamy jednak, że nie

Przegląd prasy akademickiej

O życiu politycznym młodzieży akademickiej
pisze „Dekada” w artykule p. t. „Niekpo-
rozumienie”.

Czytamy ciekawe uwagi tego pisma o tem,
jak się to życie powinno ułożyć.
Życie polityczne społeczeństwa akademic-
kiego winniśmy traktować jako pewnego r-
dzaju szkołę obywatelską młodej generacji.
Wychodząc z tego założenia rozumiemy rów-
nież, że w tej szkole obywatelskiej jednostce
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź, żeby dać jednemu z zadań, które
muszą być dane zupełnie inne, o wiele szersze
ramy rozwoju, niż może je dać swoim oby-
watelom Państwo, pochłonięte wypełnianiem
ciężkich zadań chwili bieżącej. Ustawa o u-
stroju szkół akademickich, zmieniając dotych-
czasowy ustrój w tym sensie, żeby dać od-
wiedź,

